№ 58. Łódź, Piątek, 28 lutego 1919 r. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie 16.50.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Telefon w Warszawie 609.

OBRADY SEJMU.

(Sesja pierwsza, posiedzenie ósme).

Posiedzenie wczorajsze.

(Wrażenia).

(Telefonem od własnego sprawozd. sejmow.).

Na posiedzeniu wczorajszem Sejmu wydarzył się niesłychany skandal, który byłby niemożliwy w żadnem państwie praworządnem. Oto dymisjonowany kierownik ministerjum spraw wojskowych nadesłał do laski marszałkowskiej list, w którym w sposób o tyle cyniczny, co i bezczelny zrzuca z siebie odpowiedzialność za skutki swej nieudolności, czy też świadomie złej woli na Naczelnika Państwa. Marszałek, który urzędowo o dymisji Wroczyńskiego nie wiedział, uważał się za zniewolonego do odczytania listu tego. Cała Izba, z wyjątkiem endecji, przyjęła odczytanie listu z niezmiernem oburzeniem, a poseł Lieberman (socjalista) domagał się z całą słusznością oddania Wroczyńskiego pod sąd.

Istotnie, żeby podobne indywiduum, jak Wroczyński pozwoliło sobie na napaść na Naczelnego Wodza, w któremkolwiek z państw zachodnich, wówczas, gdy kraj prowadzi wojnę na cztery fronty, to znalazłoby się niezwłocznie pod kluczem i żadne sympatje partyjne nie uratowałyby go od ciężkiej kary. Ale to co się działo wczoraj jest tylko dalszym ciągiem wojny podjazdowej, rozpoczętej w poniedziałek przez posła Korfantego przeciwko komendantowi Piłsudskiemu. Endecja z jakąś niewytłomaczoną zapalczywością czyni wszystko, by uniemożliwić porozumienie z lewicą i pali za sobą mosty w sposób prowokacyjny. Celu tej gry endecji na razie trudno, kryje się w tem coś, o czem wie tylko garstka wtajemniczonych.

Ale czy gra ta będzie z korzyścią dla kraju, pozwalamy sobie wątpić, bo, jak to stwierdził poseł Jan Dębski (P. S. L.) „żadne intrygi nie wydrą z serca chłopa uczucia uznania i przywiązania dla Naczelnika".

Zwrócić pozatem musimy uwagę na jeszcze jeden fakt, podniesiony zresztą przez kilku mówców, mianowicie odkrywanie bolączek naszej armji nie kwalifikuje się do posiedzeń plenarnych Sejmu, od tego są komisje. Marszałek powinien przerywać posłom, którzy w zapale krasomówczym zapominają o tej zasadzie.

Pomijając skandal, o którym wspomnieliśmy na samym początku, posiedzenie miało przebieg względnie spokojny. Tylko poseł Prylucki, który chciał poraz drugi mówić, choć nie był zapisany do głosu.

Władysław Opacki.

Przebieg obrad.

Posiedzenie rozpoczęto o godzinie 4-ej po południu.

Po udzieleniu kilku posłom urlopów i odczytaniu interpelacji i wniosków marszałek przed porządkiem dziennym odczytuje

pismo posła Daszyńskiego,

które brzmi: Na wczorajszem posiedzeniu przytoczył poseł Korfanty słowa, wypowiedziane rzekomo przezemnie 3 października roku 1916. „program nasz jak bluszcz owija się około tronu Habsburgów" i t.d., wyczytane przezeń w książce p. t. „Dokumenty chwili". Wobec tego upraszam o publiczne stwierdzenie w tej wysokiej Izbie i włączenie do protokółu posiedzenia mego oświadczenia: 1) słów takich nigdy i nigdzie nie użyłem; 2) „Dokumenty chwili" są pismem wychodzącym bez nazwiska wydawcy i miejsca druku. Są drukowane jako rękopisy; 3) posiedzenie koła polskiego z 3 października było tajne i odbywało się w Krakowie a nie we Wiedniu. Sprawozdania stenograficznego ani szczegółowego z tego posiedzenia nie było.

Po odczytaniu tego pisma zwraca się marszałek do Izby z prośbą,

aby posłowie zaniechali

wreszcie wzajemnego wypominania sobie przeszłości. Tego rodzaju porachunki partyjne wywołują chaos w Izbie i mogą tylko podkopać powagę Sejmu w kraju i zagranicą. Cierpi na tem tylko rzeczowa dyskusja, a co za tem idzie, ucierpiałaby na tem akcja budowy państwa polskiego.

Izba odsyła następnie do komisji skarbowej wniosek nagły ministra skarbu w sprawie waluty, zaś do komisji wojskowej nagły wniosek posła Borowskiego w sprawie obrony Śląska.

Marszałek za zgodą Izby stawia trzeci punkt porządku dziennego t. j. wniosek nagły posła Witosa w sprawie naprawy stosunków w armji na koniec posiedzenia, poczem rozpoczynają się obrady nad

wnioskiem posła Cieśli

w sprawie utworzenia komisji zdrowia publicznego.

P. Cieśla maluje smutne stosunki zdrowotne w kraju, przytacza fakt, że w Królestwie jest spalonych 426 budynków, w czem 85 proc. włościańskich i opisuje straszny los pogorzelców, mieszkających razem z bydłem w nędznych zabudowaniach, poczem, uprzedzając zarzut braku funduszów na sprawę zdrowia publicznego, oświadcza, że fundusze powinny się znaleźć z podatków ogólnych, obciążających każdego obywatela. Mówca opisawszy jeszcze

smutny stan szpitalnictwa,

kończy prośbą do posłów bardziej wykształconych, ażeby z uwagi na to, że większość posłów składa się z włościan, nie używali wyrazów obcych i niezrozumiałych dla większości Sejmu.

Marszałek proponuje, aby komisja zdrowia publicznego składała się tylko z 15 członków, ponieważ nie wystarczy posłów do obsadzenia wszystkich komisji. Wniosek p. Cieśli wraz z dodatkiem marszałka Trąmpczyńskiego uchwalono.

Następnie

p. Dąbrowski

(N. Z. R.) uzasadnia wniosek w sprawie uruchomienia robót publicznych. Mówca rozpoczyna od skargi przeciwko sporom partyjnym i oświadcza, że w naszych warunkach sprawa bezrobotnych ma znaczenie pierwszorzędne. Fundusze na to znaleźć się muszą, tego wymaga dobro ojczyzny. Mówca odczytawszy wniosek, żąda utworzenia oddzielnej komisji, któraby działała wspólnie z rządem i do pewnego stopnia go kontrolowała.

p. Arciszewski

(PPS) stwierdza, że ze stu miljonów marek wyasygnowanych przez ministerstwo robót publicznych, jeszcze w grudniu na roboty publiczne, wydano dotąd na ten cel tylko 18 miljonów. Rząd obecny obniżył ten fundusz na 40 proc., tak że pozostało obecnie do rozporządzenia jeszcze 22 miljony, na przeprowadzenie zakroków będących obecnie w toku potrzeba 220 miljonów. Na bezrobotnych wydaje się obecnie

miesięcznie 36 miljonów marek,

a tymczasem napływają jeszcze ciągle robotnicy z Niemiec i z Rosji. Należałoby tedy raczej przystąpić do robót publicznych.

Mówca krytykuje następnie stosunki robotnicze w miastach. Jeżeliby miasta miały dalej prowadzić roboty jak dotąd, robotnicy musieliby się uciec do środków ostrzejszych, a do tego zmusiłby ich głód. Dlatego walka z bolszewizmem polega na uruchomieniu przemysłu i robót publicznych.

Za wyrażenie,

„że miasta okradają robotników"

marszałek przywołuje mówcę do porządku. Mówca żąda od ministerjum spraw wewnętrznych, aby wyznaczyło komisję nadzwyczajną, któraby pilnowała gospodarki miejskiej, bo tam są wrogowie tego rządu, tam jest sabotaż.

Ktoś woła „kłamstwo!"

Marszałek: Kto powiedział wyraz „kłamstwo", niech się zgłosi.

P. Arciszewski

narzeka na liczenie tylko na koalicję i żąda zmuszenia fabrykantów do uruchomienia fabryk. Mówca jest przeciwnym utworzeniu komisji dla robót publicznych, zauważa jednak, że to absolutnie sprawy nie popchnie naprzód, jeśli nie będzie pieniędzy.

P. Szczerkowski (P. P. S.)

również podnosi ważność uruchomienia robót i twierdzi, że dopóki będzie istniał ustrój kapitalistyczny, to będzie zawsze ucisk klasy robotniczej. Nawet daleko idące reformy społeczne rozwiążą sprawę tylko czasowo. Mówca występuje

przeciw zapomogom dla bezrobotnych

i twierdzi, że rząd Paderewskiego nic nie zrobił w sprawie robót publicznych i nie uruchomił przemysłu.

Mówca narzeka w dalszym ciągu na niepłacenie podatków; w wielu miastach nie dają wcale zapomóg bezrobotnym. Oświadcza wreszcie, że klasy robotnicze, zorganizowane pod czerwonym sztandarem (niesłychana wrzawa) prowadzić będą walkę aż do obalenia ustroju kapitalistycznego (na prawicy głos: „Niech pan nie grozi"). Mówca krytykuje w końcu organizację aprowizacji i żąda uruchomienia przemysłu.

P. Nowicki (N. Z. R.)

oświadcza, że uruchomienia przemysłu nie dokona się w drodze mów agitacyjnych (brawa). Bezrobocie przybiera coraz większe rozmiary i temu trzeba przeciwdziałać przez tworzenie warunków pracy. Robotnik

nie chce jałmużny

(brawa) musi się jednak nią kontentować z konieczności, jak długo nie dostanie pracy. Sprawa uruchomienia przemysłu jest obecnie najdonioślejsza. Mówca żąda uruchomienia budownictwa, robót kanalizacyjnych i t. p. Ponieważ u nas maszyny są zdemontowane i powywożone, należy zwrócić się do koalicji, ażeby dostarczyła nam maszyn. Wreszcie żąda mówca, ażeby na urzędy powoływano robotników, którzy praktycznie sprawę robotniczą znają.

Marszałek proponuje zamknięcie dyskusji, na co Izba się godzi.

Wniosek p. Dąbrowskiego

i tow. został następnie prawie jednomyślnie

uchwalony.

Marszałek prosi posłów, by przy wnioskach, które nie mają opozycji, ograniczyli się w przemówieniach.

Izba przechodzi do nagłego wniosku p. Witosa i tow. w sprawie naprawy stosunków w armji. Przed rozpoczęciem dyskusji odczytuje marszałek

pismo pułkownika Wroczyńskiego,

kierownika spraw wojskowych. Pismo to brzmi:

Do pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego. Wobec całego szeregu interpelacji z trybuny sejmowej, a także wniosku nagłego p. Witosa i tow. w sprawie naprawy stosunków w armji polskiej, które mówią o braku niezbędnych dla armji rzeczy i o różnych nadużyciach, mam zaszczyt zakomunikować, że zgodnie z dekretem z dnia 23 listopada 1918 r. nr. 109 pełnię obowiązki tylko pomocnika wodza naczelnego w kierownictwie i zarządzie wojskowym, nie mając ostatecznej władzy w ważniejszych administracyjnych zarządzeniach, jak również prawa udziału w wypracowaniu i wykonaniu głównej podstawy organizacji i operacji bojowych armji. Z tych to powodów

nie mogłem być odpowiedzialnym

wobec stawianych zarzutów. Nie będąc upoważnionym: nie mogę dać odpowiednich wyjaśnień Wysokiemu Sejmowi, co gotów jestem uczynić każdej chwili na żądanie komisji wojskowej. Podp. pułkownik Wroczyński

Na lewicy wybucha wielka wrzawa.

P. Daszyński: Co to ma znaczyć?

P. Marek: Publiczna agitacja rządu przeciw głowie państwa.

Głosy: To anarchja! Precz z nim!

Głosy: Co to za pułkownik? to wstyd!

P. Marek: A pan marszałek odczytuje tego rodzaju pismo.

Marszałek oświadcza, że nikt niema prawa krytyki jego postępowania i wzywa posła Marka z tego powodu do porządku.

Wrzawa trwa dłuższy czas.

Pos. Witos,

zabierając głos, oświadcza, że wszelkie

braki w armji należy wytknąć

bez względu na to, czy się to komu podoba czy nie. Armja polska ma obecnie bardzo trudne zadanie, ma okazać zdolność militarną, ma obronić i ustalić granice ojczyzny. Jakkolwiek spodziewam się, wywodzi mówca, że kongres pokojowy będzie sprawiedliwy i da nam to, co się należy, to jednak jestem przekonany, że nikt obcy swojej krwi w obronie naszego państwa przelewać nie będzie.

To musimy zrobić sami,

na to musimy być przygotowani (na prawicy i w centrum „racja"). Granice państwa muszą być ustalone naszą krwią i naszą ofiarą. Jeżeli żołnierz ma spełnić swoje zadanie, musi być syty, uzbrojony i odziany, armja musi mieć potrzebne wyposażenie. Wprawdzie państwo jest ubogie, ale stać je na to, aby armji dać, czego jej potrzeba, jeżeli się żąda od niej spełnienia obowiązku.

Armja musi być z narodem związana, z drugiej jednak strony trudno zamknąć oczy na pewne braki i tendencje, które się objawiają już teraz w tej nowobudującej się armji. Militaryzm pruski, austryjacki i rosyjski był wstrętny. Tam żołnierz był wszystkiem, a cywil niczem. Tego nie chcemy mieć u siebie, nie chcemy mieć kasty. To co się obecnie dzieje, nie uogólniam tego

jest jednak niebezpieczną zapowiedzią, że tak być może w przyszłości. Na stanowiska kierujące w armji przyszli ludzie z bardzo ciemną przeszłością, oraz ludzie, za którymi mówiło tylko to, że byli wysokimi arystokratami.

Mówca zwraca uwagę czynników państwowych na różne indywidua, które niedawno jeszcze w rozmaitych obcych państwach gnębili żołnierzy naszych, że nie pracowali dla tych obcych państw, a obecnie są ci ludzie w armji polskiej. Żołnierz musi mieć do dowódcy zaufanie, a dowódca musi na zaufanie swoich żołnierzy zasługiwać. Brak jest wszelkich materjałów, a różni dygnitarze wojskowi zrzucają z siebie odpowiedzialność. Ktoś jednak musi być za to odpowiedzialnym. Mówca prosi o uchwalenie wniosku.

Pos. Dębski

(P. S. L.) popiera wniosek Witosa wskazując na ważność armji w dzisiejszych czasach, zwłaszcza wobec wojny z bolszewizmem, którego głównym narzędziem jest agitacja i rozkład w armji.

Jeżeli w naszej armji zapanują stosunki rosyjskie lub austryjackie, to armja będzie najpodatniejszym materjałem do rozkładu. Żołnierz polski czeka wraz z całym krajem na działalność sejmu i na kierownictwo ludzi fachowych, umysłowo i moralnie odpowiednich (brawa i okrzyki „doskonale").

Pod tym względem są u nas braki, czego dowodem choćby dzisiejszy list pułkownika Wroczyńskiego, który jest przykładem bezkarności i anarchji w wojsku. Aby armja była demokratyczną, społeczeństwo nie powinno w jaki specjalny sposób traktować pewnych oddziałów i otaczać ich specjalną opieką.

Mówca narzeka na mianowanie generałów z armji, które były pobite (głos: kto ich mianował). Mówca oświadcza, że mianował ich naczelnik. Ale wiecie panowie—mówił dalej mówca—jak on jest ograniczony pod tym względem. Dalej polemizuje mówca z posłem Korfantym, któremu zarzuca intencję ograniczenia naczelnej władzy wojskowej, a fachowość na wojnie zdobywa się krwią, czego najlepszym przykładem są generałowie Sosnkowski i Śmigły.

p. Dubanowicz (Z. N. L.)

zaznacza, że na omawianie takich spraw jest miejsce tylko w komisji wojskowej, gdzie też należy zwrócić sprawę agitacji politycznej w wojsku.

Ale ponieważ sprawa jest już zaczęta, mówca przytacza ustęp z pisma „Żołnierz i lud", gdzie mowa jest o tem że przyczyną walk na froncie południowowschodnim jest nie tylko napad band hajdamackich, ale także uroszczenia obszarników i magnatów polskich mające na celu zawładnąć tymi obszarami na Rusi, gdzie są polskie majątki i polscy paskarze zbożowi.

Przyłączenie gwałtem do Polski takich obszarów, gdzie niema większości polskiego ludu, może tylko szkodę przynieść, gdyż trzeba będzie w tych prowincjach stać ciągle w rynsztunku bojowym i lud od pracy napędzać do koszar. Jeśli taka agitacja prowadzi się wśród wojska, to jak będzie można uzasadnić potrzebę obrony Borysławia i Zagłębia węglowego tudzież żyznych obszarów Galicji wschodniej, Wołynia i kresów wschodnich, od których posiadania zależy pomyślne rozwiązanie kwestji rolnej, gdyż na zachodzie w rdzennej Polsce tej roli jest za mało. Takiej agitacji należy kres położyć. Mówca popiera wniosek Witosa.

p. Liberman

(PPS) zakłada protest przeciw odczytaniu pisma pułk. Wroczyńskiego.

Marsz.: Do protestu pan niema prawa.

P. Daszyński: Każdy ma prawo.

P. Korfanty: Zarządzeń marszałka krytykować się nie powinno.

P. Liberman: W interesie porządku w państwie i w Izbie należy unikać odczytywania podobnych pism jak pułkownika Wroczyńskiego, który nie jest ministrem, ale osobą prywatną.

Głosy: O tem nie wiemy.

Korfanty: Rząd nie doniósł o tem jeszcze oficjalnie.

P. Liberman: Przecież dziś w komisji wojskowej mówił zamiast pułk. Wroczyńskiego gen. Leśniewski.

Marsz.: Jeżeli pułk. Wroczyński przestał być ministrem, to rzeczywiście nie było potrzeba odczytywać tego pisma, ale ja o tem nie wiem.

P. Liberman wywodzi dalej, że sposób, w jaki Wroczyński wszedł na arenę publiczną jest gorszącym dla armji. Człowiek ten przeniósł do publiczności swoich ambicji i zawiedzionych nadziei służbie dla Ojczyzny. Wygrywano go przeciw Piłsudskiemu, a wogóle przeciw naczelnemu wodzowi wysuwa się coraz nowe osobistości (głosy „insynuacja") ale niemasz dla Piłsudskiego nic ze strony mas ludowych nie wytrze. Piłsudski walczył przeciw caratowi, a wszakże gdyby caratu się wytrzymywał, nie mogło być mowy o niepodległej zjednoczonej Polsce. Walcząc zaś przeciw armjom carskim, Piłsudski walczył jednocześnie przeciw armjom centralnym. — Mówca oświadcza dalej, że pułkownika Wroczyńskiego powinno się postawić pod sąd za to, że usiłował znieważyć w tym Sejmie i na szpaltach dziennika osobę naczelnego wodza. — Mówca kończy wyrażeniem nadziei, że w komisji dokona się dzieła naprawy stosunków w armji, bo wszystkie stronnictwa są ożywione myślą stworzenia armji narodowej z żołnierzy obywateli.

Pos. Fichna

wnosi następujący dodatek do wniosku: Sejm wzywa rząd, ażeby przemysł wojenny uruchomił i ażeby oddał dostawę dla wojska polskim rzemieślnikom i polskim związkom zawodowym.

Pos. Matakiewicz

(P. Z. L.) oświadcza, że stronnictwo mówcy głosować będzie za wnioskiem Witosa z dodatkiem posła Fichny. Mówca wyraża cześć Naczelnikowi Państwa i Paderewskiemu i oświadcza, że własnemi siłami potrafimy odeprzeć wrogów na wszystkich frontach.

P. ks. Lutosławski

oświadcza, że p. Witos słusznie na pierwsze miejsce wysunął zapotrzebowanie materjalne armji, mówiąc, że tu nie chodzi o obniżenie powagi naczelnego dowództwa ale o zapewnienie karności w armji. Nie scierpielibyśmy, ażeby tworzono naczelne dowództwo wojskowe, niezależne od rządu. Mówca powołuje się na przykład Francji, gdzie najbardziej zasłużonych generałów usuwano, gdy się okazało że nie dorośli do doniosłości zadania. — Mówca twierdzi, że z konieczności musieliśmy prowadzić pracę wojskową sposobem spiskowym i że ta praca oddała olbrzymie usługi. Jednakże spisek taki jest bardzo niebezpieczny przy budowie armji polskiej (na prawicy brawa). Musimy zwrócić się do uczucia patrjotycznego twórców tego spisku, ażeby tę myśl rozumieli.

Na lewicy: Gdzie tu spisek? O jakim spisku kto mówił?

P. ks. Lutosławski: krótko powiem, mówię o organizowaniu akcji rozkładu armji austryjackiej, prowadzonej przez polską organizację wojskową (krzyki i wrzawa na lewicy), mówię, że P. O. W., która znakomicie rozbiła armję austryjacką, nie nadaje się do budowy armji polskiej.

Mówca bezpośrednio potem mówi o policji kryminalnej, twierdząc, że byłoby bardzo niebezpiecznem, gdybyśmy się nie zdobyli na uznanie dla własnej policji kryminalnej (na lewicy hałas). Żandarmerja polowa jest instytucją niezbędną dla każdej armji.

Na lewicy ironiczne okrzyki: Cześć żandarmerji.

Przemawiał dalej **pos. Malinowski** (P. P. S.), poczem zabrał głos p **Prilucki**, polemizując z poprawką posła Fichny i zarzucając mu tendencje antisemickie (Na sali niesłychana wrzawa, okrzyki: Precz z trybuny itd.).

Pos. **Korfanty** protestuje przeciwko wywodom posła Pryluckiego, który w niewinnej poprawce posła Fichny upatruje tendencje antysemickie. Przychodzi do burzliwych scen. Posłowie krzyczą, ażeby Prylucki zeszedł z trybuny. Pos. Dąbski woła: Che zrobić karczmę z Sejmu.

Wnioski p. Witosa wraz poprawką pos. Fichny uchwalono prawie jednogłośnie przy częściowym wstrzymaniu się socjalistów od głosowania.

Następnie uchwaliła Izka nagłość kilku wniosków, poczem **pos. Barlicki** zabrał głos, oświadczając, że jego stronnictwo nie głosowało nad dodatkiem pos. Fichny, ale tylko dla tego, że dodatek ten był niejasno stylizowany.

Następne posiedzenie jutro, z godz. 6-ej po południu.

Bluszcz czy łopian?

Po trzech dniach obrad Sejm zakończył dyskusję nad oświadczeniami rządu formułą votum zaufania. Iloma głosami votum to uchwalono, nie wiadomo, gdyż marszałek zadowolnił się stwierdzeniem, iż większość jest za formułą, nie policzył zaś tych, którzy byli przeciw, kto nie pytał, kto jest przeciw.

Zapewne uczyniono to świadomie, aby cyfrą „przeciw" nie obniżać wartości uchwalonej formuły.

Namiętności tłumione w pierwszych dwóch dniach obrad i nieco wyładowane przy mowach żydowskich wybuchnęły z całem niepohamowaniem przy mowie p. Korfantego.

Ten ostatni chciał zdobyć sobie tanie laury, zohydzając rząd ludowy p. Moraczewskiego, a zwłaszcza posła Daszyńskiego.

Temu pierwszemu zarzucał, że dorwał się do władzy i z ambicji, czy też próżności spożywał jej słodkie owoce, posłowi Daszyńskiemu usiłował zarzucić lojalizm względem tronu austrjackiego, a nawet nie lojalizm, a lokaistwo.

Oba te zarzuty odparowano żywiołowym protestem początkowo, a później i z trybuny poseł Daszyński wyraźnie oświadczył, że p. Korfanty padł ofiarą jakiegoś fałszerza reportera.

Rąbek tajemnicy możemy uchylić dalej: mądrość oszczerczą swą czerpał poseł Korfanty z odbitek szykowanego do druku czasopisma „Liberum Veto", zwanego popularnie w Warszawie „liberum preweto". (Przepraszam czytelników za dosadne określenie, jest ono jednak dokładne i wymowne).

Zarzuty mówcy z obozu N. D. brzmiały conajmniej dziwnie w jego ustach: któż bowiem, jak nie stronnictwo to wiło się bluszczem przy tronie caratu. Przypomniał o tem jędrnie poseł Barlicki w swej mowie.

Któż zresztą, jak nie obecni przywódcy polityczni Poznańskiego, prowadzą zagadkową i dwulicową politykę, przy której nie zrywając z państwowością niemiecką, pakuje się do Sejmu Polskiego stu z górą posłów z nominacji.

Gdyby tak skrzętnie przejrzeć mowy p. Korfantego znalazło by się nie jeden listek bluszczu z pod stóp tronu pruskiego.

W ostatnich dniach niemcy usilnie forsują projekt ugody z polakami, który przewiduje utworzenie z Wielkopolski samodzielnej republiki, czegoś pośredniego pomiędzy Polską a Niemcami. Projekt ten zresztą pod wielu względami przypomina status quo Poznańskie pod auspicjami p. Korfantego znajduje się obecnie. Nie wiadomo, czy gdyby dobrze zbadać tę sprawę, nie dowiedzielibyśmy się, że są to liście z wieńca tegoż p. Korfantego.

Organizacje poznańskie uważają się przecież za uprawnione do zupełnie samodzielnej polityki zagranicznej. Jednym z nowych tego dowodów jest wydawany specjalnie przez Radę Ludową biuletyn dla korespondentów zagranicznych—francuskich i angielskich, podczas gdy także biuletyn wydaje i dostarcza im wydział prasowy ministerstwa spraw zewnętrznych. O tych jednak kwiatkach nie fantastycznych się nie mówi, natomiast zmyślone przez „Liberum Veto" mają stanowić bukiet polityczny, którym Sejm winien poważnie się zajmować.

Godnie i z gorącą troską o dobro Rzeczypospolitej zaprotestował przeciw temu poseł włościański p. Kurczak, stawiając słusznie p. Korfantego na jednym poziomie z p. Prilucki i piętnując „widowiska", jakie obaj urządzają na trybunie.

Ta mowa włościańska była właśnie ostatnim akordem debaty o deklaracji rządowej, zakończyła ją. Winni jednak z przyszłość. Siermiężny lud polski chce by autorytet Sejmu ani na chwilę nie był podważony, przedstawiciele prawdziwi tego ludu do tego nie dopuszczą widowisk sejmowych nie zniosą.

Nie słów, ale czynu — czeka od nich naród, mówił w swem przemówieniu inauguracyjnem marszałek. Posłowie włościańscy niecierpliwią się, aby zasadę tę w życie wcielić, rozstrzygnąć sprawy wojskową i rolną, które przedewszystkiem, na porządku dziennym Sejmu znaleźć się muszą.

Posłowie inni może by woleli rozpocząć tę pracę od obrad nad kodyfikacją. — Sądzić jednak należy, iż żywioły włościańskie nie bardzo będą przeciwni tej teoretycznej rozprawami na temat ustroju państwowego, skoro nie będzie zapewnione bezpieczeństwo granic ziem polskich i byt szerokich warstw ludu.

Debata konstytucyjna dać może znowu pole do sadzenia bluszczów panu Korfantemu, w rodzaju inwektyw i podejrzeń, rzucanych pod adresem Belwederu.

Ta partyjna sprawa wcale nie przypada do gustu postom ludowym. Zrzucą ją oni ze stołu obrad, przywołają do porządku tych, którzy jak p. Korfanty chcą czynić w izbie widowiska i marszałkując Sejmowi nie z trybuny prezydjalnej, lecz z ław poselskich, poprowadzą Sejm drogą pracy realnej.

To, zdaje się, zapowiadać całokształt obrad nad deklaracją rządową.

Przewidywania N. D., iż swoją demagogją i rzucaniem na wiatr bezpodstawnemi oskarżeniami pod adresem przeciwników, zdoła sobie zyskać wśród posłów włościańskich pewnych zwolenników, zawiodły. Bluszcz N. D. okazał się zwykłym łopianem, który schnie i żółknie przed czasem.

t. r.

Komunikat polskiego sztabu generalnego

z dnia 27 lutego.

Litwa i Białoruś.

Grupa gen. Iwaszkiewicza.

W nocnym boju wyparły nasze oddziały bolszewickie wojska, zgromadzone w okolicy Miekielewsze—Rożanka w kierunku na Sztyczyn. Płaskie 15 kilometrów na zachód od Słonima, zostało obsadzone przez nas.

Grupa gen. Listowskiego.

Sytuacja bez zmiany.

Wołyń.

Grupa gen. Rydza Śmigłego.

Drobne utarczki patroli.

Galicja wschodnia:

Zawieszenie broni.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego **Haller, pułk.**

Komunikat polski (Poznańskie).

Poznań, 27 lutego.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 27 lutego.

Grupa północna:

Z Wielowsi, Bąblina, Truszczyzny, które to wsie zajęliśmy wczoraj, aby przeszkodzić bezustannym rabunkom, wyparł nas silny atak niemiecki poparty pociągiem pancernym i artylerją. Pod Chodzieżą patrol niemiecki uderzył na 3 domy i Podstolicką leśniczówkę. Odparto je po krótkiej walce. Zresztą na całym froncie spokój.

Grupa zachodnia:

Popołudniu artylerja niemiecka ostrzeliwała Czerwony Dwór i Chruśnice, a wieczorem Kolno, Kamionnę, Nowy Dwór, Chruśnicę i Przyprostnię pod Sępolnem. Odparto natarcie patroli niemieckich. Na reszcie frontu od Kopanicy, aż do Poniesa spokój.

Grupa południowa:

Pod Rawiczem spokój. Na południe od Krotoszyna natomiast nieprzyjaciel napiera w dalszym ciągu. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim, uderzył dwukrotnie na Chachalnię. Ataki odparto. Ponadto artylerja ostrzeliwała Rochy i Perzyce. Pod Sulmierzycami, Granowcem, Zmysłoną i Kobylą Górą przekroczyły patrole niemieckie granicę śląską i ostrzeliwały nasze posterunki. Na odcinku Kępińskim spokój.

Szef sztabu.

Ostatnie dni we Lwowie.

(P. A. T.)

Kraków, 27 lutego.

Dzienniki krakowskie podają szereg opisów o ostatnich krytycznych dniach Lwowa, który był bombardowany przez artylerję ukraińską obsadzoną przez lotnych ukraińskich — wynajętych oficerów niemieckich. Lwów poniósł dotkliwe straty. W szczególności ostrzeliwano w pierwszym rzędzie budynek komisji rządzącej, ulice Batorego, jako też śródmieście, gdzie wiele domów uszkodzono.

Antyniemieckie zarządzenie.

(P. A. T.)

Helsingfors, 27 lutego.

Rząd angielski zakazał wszelkiego rodzaju handlu między Niemcami a Finlandją. Finlandzkie domy wysyłkowe wstrzymały już swoją pracę.

Wojna niemiecko-rosyjska.

(P. A. T.)

Amsterdam, 27 lutego.

Iskr. Angielskie pisma donoszą, że rząd sowietów, chcąc dopomódz komunistom niemieckim do zwycięstwa, zamierza wypowiedzieć wojnę Niemcom.

Przejazd generałów.

(P. A. T.)

Kraków, 27 lutego.

Wczoraj o godzinie 5 popoł. przybył tu generał Nissel i Homero ze sztabem swoich oficerów w przejeździe z Cieszyna do Warszawy. Generałów przywitali na dworcu członkowie komisji rządzącej i przedstawiciele wojskowości, z któremi generałowie odbyli konferencje, poczem zwiedzili miasto, szpital załogi, udając się do Warszawy.

Cofanie się czechów na linję demarkacyjną.

(P. A. T.)

Kraków, 27 lutego.

Komisja rządząca komunikuje, że wojska czeskie wycofały się do linji kolejowej Koszyce-Bogumin i obsadziły teren od tej linji położony o 5 kilm. na zachód. Ma być utworzony pas neutralny, o którym na razie niema bliższych szczegółów. Sytuacja ta oddaje czechom panowanie militarne nad Zagłębiem węglowym i zachodnią częścią powiatu Cieszyńskiego, utrudniając tym administrację rady narodowej, która wyjechała do Cieszyna pierwszym pociągiem jaki wypuszczono z Bielska. Połączenie telefoniczne przywrócono. Przy opuszczaniu pozycji żołnierze zaczęli strzelać do naszych straży i obrzucać je granatami ręcznymi. Działalność rady narodowej polegać będzie w pierwszym dniu na dostarczaniu żywności ludności ograbionej przez czechów z zapasów.

(P. A. T.)

Kraków, 27 lutego.

Dzienniki donoszą pod datą 26 b. m.: Dziś o godz. 12 w południe oddział wojska polskiego z brygadjerem Latinikiem na czele wkroczył do Cieszyna. Na przywitanie wojska polskiego zebrało się około 70,000 ludności, która wojsko obrzucała kwiatami. Podczas przywitania była obecna misja koalicyjna, którą ludność witała entuzjastycznie obrzucając ją również kwiatami. Pułki przedefilowały przed brygadjerem Latinikie i komisję koalicyjną. We czwartek przyjeżdża do Cieszyna biuro rady narodowej. Czesi na pożegnanie wysadzili w powietrze tor kolejowy między Bolechowem a Cieszynem.

(P. A. T.)

Kraków, 27 lutego.

Z Cieszyna donoszą pod datą 26 b. m. Jak słychać Bogumin ma być obsadzony przez wojska polskie.

Porażki bolszewików.

(P. A. T.)

Medjolan, 27 lutego.

„Corriere della sera“ donosi, że armja Denikina rozpoczęła silną ofensywę i posuwa się naprzód wzdłuż kolei Stawropol-Baku w stronę Piotrowiska.

Dotąd Denikin pojmał 30.000 jeńców zdobył 95 dział i 162 kartaczownice, 8 pociągów pancernych, 4 pociągi sanitarne i cały tabor bolszewików. Porażka bolszewików jest zupełna.

(P. A. T.)

Medjolan, 27 lutego.

Druga dywizja wojsk sowieckich została na froncie Donu pobita na głowę.

Powstanie antyrządowe w Moskwie.

(P. A. T.)

Amsterdam, 27 lutego.

W Moskwie wybuchło na nowo powstanie przeciw rządowi sowieckiemu. — Socjaliści rewolucjoniści zamierzali aresztować Lenina podczas posiedzenia w Kremlu. W tym celu przekupili komendanta Kremla, który ich wpuścił. Zamach najwidoczniej się nie udał, a rząd sowiecki najenergiczniej go zgniótł. Aresztowano 60 osób, między innymi Spiridonową.

Żądania Ormian.

(P. A. T.)

Paryż, 27 lutego.

Depesza Agencji Havasa. Przedłożone wczoraj konferencji pokojowej żądania ormiańskie obejmują: 1) Oswobodzenie z pod jarzma tureckiego. 2) utworzenie państwa ormiańskiego, które zamknie w swoich granicach Silicję, 6 ormiańskich prowincji obecnie należących do Turcji, terytorjum armeńskiej republiki na Kaukazie pod Aleksandretą, którego już żądano dla Syrji. 3) ochronę wielkich mocarstw na przeciąg lat 20 wykonywaną z mandatu ligi narodów.

Tajemnicza żydowska organizacja bojowa w Krakowie.

Kraków, 27 lutego.

(P. A. T.)

Dzisiejsze dzienniki tutejsze przynoszą obszerne sprawozdanie, pozostające w związku z przeprowadzonymi niedawno rewizjami dzielnicy żydowskiej i Podgórzu.

Dzienniki piszą, że od dłuższego czasu było wiadomem, iż w Krakowie istnieje tajna organizacja żydowska.

Gdy w listopadzie r. u. organizowano straż obywatelską, trzeba było 10 dni, ażeby ją uruchomić. Natomiast w dzielnicy żydowskiej w przeciągu 24 godzin posterunki straży żydowskiej objęły swoje stanowiska. Była więc już w tedy organizacja żydowska, która miała broń a zapasy tej broni powiększyły się przez dostarczenie broni wszystkim strażom przez zarząd wojskowy. Gdy przed niedawnym czasem władze żądały oddania broni, straż jej nie zwróciła. Z tego powodu nakazano na Kaźmierzu, Stradomiu i Podgórzu znaną rewizię, która nie tylko wykryła ogromne zapasy ukrytej broni, ale i rozliczne magazyny żywnościowe, a także przyniosła pozytwne dowody istnienia zbrojnej organizacji żydowskiej w Krakowie. Jeden z naczelników był niejaki Jakób Billing lekarz praw i porucznik 40 pułku piechoty, przydzielony jako instruktor do straży obywatelskiej 7 i 8 dzielnicy. Znaleziono u niego projekt zbrojnej organizacji wojskowej „która obejmuje na razie mały zakres działania ale która z czasem rozszerzy się i na inne koła, o których nie wiem“.

Najważniejsze szczegóły są następujące: Na czele organizacji stoi tajna komenda, a trzej jej członkowie sprawują kolejno dyżury przez 24 godzin. Ona tworzy tajną radę.

Przydzielony tam sekretarz powinien mieć tak dobrą pamięć, ażeby nie potrzebował spisywać protokółu, przechowuje on tajną pieczęć.

Intendent zaopatruje członków w broń i w inne środki materjalne potrzebne do samoobrony.

Werbunek ma się odbywać z wszelką ostrożnością. Naprzód należy się poinformować o sposobie myślenia danej osoby potem zaprosić ją do mieszkania, których w tym celu musi być kilka w mieście przygotowanych. A dopiero, kiedy się poważnie decyzję, wezwać ją do sekretarza gdzie otrzyma regulamin i formularze do podpisania.

Organizacja jest tajna i wydaje codziennie hasła, po których członkowie mogą się poznawać.

Osobna komisja zajmie się zbieraniem broni przez kupno od żołnierzy i oficerów oraz z Królestwa.

Dla członków ogłoszony będzie kurs obchodzenia się z bronią, ćwiczeń alarmowych i t.d. Ma być także utworzone biuro wywiadowcze.

Dalej mówi projekt o sposobie komunikowania się między członkami, o dyscyplinie i o mobilizacji.

Osobny ustęp poświęcony jest sprawie dopuszczenia kobiet do organizacji Znać tu wielką ostrożność, gdyż projekt przestrzega, ażeby kobiet nie wtajemniczać w całą sprawę. Gdyby znalazła się taka kobieta, którąby z całym zapałem wzięła się do rzeczy to wtedy można było ją wtajemniczyć. Autor powyższego projektu aresztowany Billing, tłomaczył się, że był to projekt tylko teorytyczny. Że nie był to projekt tylko teorytyczny, świadczy o tem znaleziony magazyn broni, a także „Pouczenie dla szeregowców“.

Również znaleziono przy rewizji u Billinga rozkaz, ażeby szeregowcy bezwarunkowo słuchali przełożonych

Hasłem do mobilizacji będzie słowo „mob“, pierwsza głoska słowa mobilizacja, podawany z ust do ust.

Mobilizacja rozpocznie się na rozkaz komendanta. Wedle potrzeby będzie wydany rozkaz „barykady“ to znaczy obarykadowanie oznaczonych ulic, u wylotu ulic Kazimierza.

W razie alarmu wprowadzają dziesiętnicy swoich ludzi do zbrojowni i oddają im broń oraz po 10 naboi.

Wyszedłszy otrzymują jeden granat ręczny.

Pierwszy pluton obsadza mosty na Wiśle, drugi będzie mu służył za rezerwę, trzeci i 4 pluton zaś rozwinie się linią tyrarjerską wzdłuż linii kolejowej Grzegorzki, armja studencka zamknie kordonem ulice Listopada, Zieloną, Sebastjana i inne. Specjalnie oznaczone posterunki obejmą telefony alarmowe. Wymienieni są przytem ludzie, którzy obejmą telefon i naczelnika tych osób, które telefon będą obsługiwały.

We dle zeznań setnika straży obywatelskiej Henryka Blugbanma plan ten alarmowy, przewidujący opanowanie kolei i mostów, odczytany był przez porucznika Byllinga wszystkim setnikom żydowskim.

Wśród znajdujących się papierów u Byllinga znaleziono także list słuchacza politechniki lwowskiej Henryka Rozego, pisany 12 października r. u., a donoszący, że tajna organizacja nie ogranicza swej działalności do samego Krakowa. W liście tym znajduje się następujący ustęp:

„Tu powoli się nasi przygotowują, ale nie tak jak w Krakowie. Tu jednak jest tem pomyślniej, bo ukraińcy zaraz ujmą się za nami“.

Z zeznań innego aresztowanego, nazwiskiem Fischel Unger, dowiedziano się, że tajna organizacja żydowska rozporządzała znacznymi pieniędzmi, mogła bowiem płacić swoim członkom po 15 koron dziennie.

Niemcy nie dostaną żywności.

Berlin, 27 lutego.

(P. A. T.)

Iskr. Rokowania w sprawach żywnościowych i finansowych w Spaa, które były naznaczone na 24 lutego, odłożono, gdyż sprzymierzeni zakomunikowali w ostatniej chwili, że przedwstępne prace jeszcze nie ukończone i nie będą przedsięwzięte przed końcem marca.

Sprawa niemieckiej Austrji.

(P. A. T.)

Berlin, 27 lutego.

Przybył tu austro-niemiecki sekretarz stanu Bauer, aby wejść w styczność z rządem niemieckim w Berlinie. Rozpoczął on rokowania w sprawie przyłączenia niemieckiej Austrji do Niemiec.

Co niemcy zniszczyli we Francji.

(P. A. T.)

Paryż, 27 lutego.

Depesza agencji Havasa. „Le Journal“ ogłasza wyciąg ze sprawozdania komisji budżetowej dla szkód wojennych. Łączna suma zniszczeń, zrobionych we Francji przez niemców wynosi 119 miljardów i 800 miljonów franków.

Losy floty niemieckiej.

Paryż, 27 lutego.

(P. A. T.)

Depesza agencji Havasa: „Le Matin“ zapewnia, że delegacja francuska na konferencji pokojowej sprzeciwi się wprost i energicznie zniszczeniu niemieckiej floty wojennej a conajmniej zniszczeniu tej części, która powinna przypaść Francji.

Wybory do rady miejskiej w Berlinie.

(P. A. T.)

Berlin, 27 lutego.

Do rady miejskiej zostało wybranych 48 niezawisłych socjalistów. 46 socjalistów większości, 20 demokratów, 16 niemiecko narodowych, 8 z chrześcijańskiej partji ludowej, a 6 z niemieckiej partji ludowej.

Kiedy będzie zawarty pokój?

(P. A. S.)

Lugano, 27 lutego.

Z Paryża donoszą do „Corriera della Sera“:

Zawarcia pokoju spodziewają się z początkiem czerwca, a może i pierwiej. Zaraz po powrocie Wilsona dnia 17 marca będzie przygotowany pokój przedugodowy, którego podpisanie według Pichona nastąpić by mogło w połowie maja. Nowe zawieszenie broni z Niemcami zawierać będzie warunki, które będą służyły za podstawę do zawarcia pokoju. — Na propozycję Orlanda będą przedstawione Austrji nowe warunki, aby nowe państwa byłej monarchji dostały do uznania długów państwowych i odszkodowania wojennego.

Wilson o konferencji pokojowej.

(P. A. T.)

Nowy Jork. 27 lutego.

Wilson po przybyciu do Bostonu wygłosił dłuższą mowę, w której zaznaczył, że z konferencji pokojowej wyniósł jak najlepsze wrażenie. Mężowie stanu biorący udział w konferencji paryskiej wiedzą, że nie są panami tych narodów. lecz ich sługami. Napozór konferencja robi tylko małe postępy, ale w samej rzeczy tak nie jest.

Wszystkie narody Europy jednoczą się nadzieją, że stoimy u progu nowej ery, której każdy naród musi wytężyć wszystkie siły moralne i fizyczne, aby zabezpieczyć prawo.

Jeżeliby Ameryka zawiodła w tej krytycznej chwili, to ludność byłaby skazana na rozpaczliwą wprost przyszłość. Kto mniema, że Ameryka by się mogła przyczynić do tego, Ameryki nie zna. A dalej prezydent powiedział: Czy wierzycie w sprawę Polski, tak ja w nią wierzę? Czy też chcecie utworzyć Polskę i otoczyć ją dookoła różnemi armjami? Czy wierzycie w sprawę jugosłowian i czechów? Czy wiecie ile mocarstw napadłoby nanie, gdyby wolność ich nie była poręczona przez świat cały? Uregulowania dokonane przez obecny pokój nie mogą przetrwać pokoleń całych, jeśli nie będą zagwarantowane wspólnymi siłami całego świata.

Pogłoski o dymisji Clemenceau.

(P. A. T.)

Berlin, 27 lutego.

Niemieckie koła polityczne twierdzą, iż w Paryżu krążą pogłoski o dymisji prezydenta ministrów Clemenceau z tego powodu, że niema pewności, czy wyleczony z ran prezydent będzie mógł podołać nawałowi pracy.

Pożyczka zewnętrzna w Ameryce.

Waszyngton, 27 lutego.

(P. A. T.)

Havas. Izba reprezentantów uchwaliła bil o pożyczce zwycięstwa.

Nieudany zamach na Wilsona.

(P. A. T.)

Londyn, 27 lutego.

Według gazet nowojorskich aresztowano w związku z planowanym zamachem na Wilsona 14 hiszpanów. Podczas przyjazdu Wilsona do miasta aresztowano 20 kobiet agitujących za prawem wyborczym dla kobiet.

Przesilenie ministerjalne w Hiszpanji.

(P. A. T.)

Madryt, 27 lutego.

Prezydent ministrów hr. Romanenos przedłożył królowi wniosek o dymisji całego gabinetu. Król poprosił prezydenta ministrów, ażeby pozostał chwilowo na swoim stanowisku póki się nie porozumie z przywódcami partji.

Niemcy w spisku z bolszewikami przeciw Polakom.

—o—

„Rok Polski“ ogłasza następujące informacje, które wykradł z bolszewickiego Instytutu Smolnego amerykanin Edgar Sisson. Dokumenty dowodzą niezbicie, że za złoto pruskie bolszewicy na rozkaz niemiecki organizowali spisek przeciwko Polakom. Oto parę faktów:

1. Dnia 2 marca 1917 roku Bank Rzeszy wysłał do banków szwedzkich następujące polecenie:

„Przez Finlandję przyjdą żądane pieniądze na cele propagandy pokojowej w Rosji. Wyjdą one od osób: Lenin, Zinowiew, Ramieniew, Trocki, Simenson, Kozłowski, Kołłontai, Siewers i Markalin, dla których otwarto rachunki w Szwecji, Norwegji i Szwajcarji. Żądanie ich winno być spełnione bez zwłoki“.

2. Dnia 12 stycznia major Lubert i adj. Heinrich z niem. biura wywiadowczego piszą poufnie do ros. komisarza spraw zagranicznych:

„Na polecenie miejscowego oddziału niem. sztabu gen., oddział wywiadowczy podał nazwiska głównych kandydatów do ponownego wyboru na członków centralnego komitetu wykonawczego“. Sztab generalny poleca wybór (tu następuje długi wykaz nazwisk najbardziej wybitniejszych bolszewików, pewnych dla Niemiec).

3. Bank Rzeszy, dyr. G. von Schanz „bardzo poufnie“ pisze do komisarza ludowego spraw zagranicznych, iż „otrzymał dzisiaj wiadomość“ z Sztokholmu, że przesłano 50 miljonów rubli do dyspozycji przedstawicieli komisarzy ludowych w tym celu, aby pokryć koszta utrzymania czerwonych gwardji i agitatorów w kraju. Rząd cesarski uważa za rzecz odpowiednią przypomnieć Radzie komisarzy ludowych konieczność wzmocnienia jej propagandy w kraju“.

4 Biuro kontrwywiadowcze przy głównej niemieckiej kwaterze armii, 8-go stycznia 1918 roku pisze do Rady komisarzy ludowych:

„Najwyższy wódz Krylenko otrzymał od najwyższego wodza armii niemieckiej ofertę, by wysłał do dyspozycji sztabu niemieckiego 10 pewnych oficerów armii rewolucyjnej. Mają oni przybyć do Warszawy, gdzie otrzymają dalsze instrukcje. Pożądanem jest wysłanie Dziewałtowskiego, Siemaszki, Sacharowa i Wołodarskiego“.

5. Dok. № 35 dowodzi, że Niemcy wysłali morderców celem zgładzenia generałów Kaledina, Bogajewskiego i Aleksiejewa, ale mordercy „byli ludźmi tchórzliwymi i mało przedsiębiorczymi“.

6. Dok. № 39 wyjawia, że do pierwszego polskiego korpusu Dowbora-Muśnickiego, jako szpiedzy są przeznaczeni Dembicki, Stelkus, Gisman, Zbimitis.

7. Z dokumentu № 40 dowiadujemy się, że szpiegiem u Aleksiejewa jest polski bolszewik Żuk, oraz że hr. Lerchenfeld donosi z Warszawy o rosnącym gwałtownie w Polsce ruchu, by bronić zbrojnie największej możliwie niezależności Polski, rozszerzając jej granice kosztem Litwy, Białej Rusi i Galicji, oraz że ruch ten jest czynnie wspierany przez narodową demokrację w kraju i na emigracji. Dlatego postanowiono:

1) Przeciw wojskom polskim zastosować najbardziej stanowcze środki, nie wyłączając rozstrzeliwania „en masse“.

2) Aresztować gen. Dowbór-Muśnickiego.

3) Zorganizować nadzór nad całym szeregiem polskich organizacji i osób.

8. W dok. № 41 z 29 stycznia roku 1918 jest mowa o osobach, które zgłosiły się do walki z burżuazyjnymi oficerami polskimi.

Wymienieni są: Podpułk. Dembicki, Bolesław Jakimowicz, Roman Stryjewski, Józef Jasenowski, Michał Adamowicz. Mają oni doprowadzić do otwartej niesubordynacji żołnierzy przeciw oficerom. W razie potrzeby główny wódz poleca, aby Nakkin, Sher i Ilja Razumow „zniweczyli kontrrewolucyjnych przywódców wojsk polskich“, a „komisja uznała możliwość ogłoszenia polskich wojsk, jako stojących poza prawem“.

—x—

Członkowie misji koalicyjnej we Lwowie.

Przedstawiciele misji niezrażeni trudami i przeszkodami, narażając się na ryzyko ostrzeliwania, starali się za wszelką cenę dostać jak najrychlej do Lwowa i przystąpić do pracy. Od publiczności wyszła samorzutnie inicjatywa urządzenia manifestacji na cześć misji.

Na drugi dzień po jej przybyciu, tłumy zebrały się o 3 popoł. przed pałacem Potockich. Zawiadomiono misję o zamiarze publiczności wyrażenia swoich uczuć. W pałacu zjawił się gen. Rozwadowski ze swym adjutantem, oraz w imieniu Komisji Rządzącej dr. Stahl i hr. Lasocki. Na wiadomość o mającej nastąpić manifestacji, zjawili się członkowie misji na balkonie pałacu, witani niemilknącymi okrzykami.

Przemówienie gen. Barthelemy'ego.

Gen. Barthelemy, przedstawiwszy ludności przedstawicieli Anglji, Ameryki i Włoch, podziękował imieniem misji za serdeczne przyjęcie i manifestację. Zaznaczył, że obecność misji jest najlepszym dowodem sympatji i gorącego uczucia, które państwa ententy żywią dla miasta Lwowa i tego kraju nieszczęśliwego, a zarazem zapowiedział przeprowadzenie pacyfikacji. Misja uchyla czoło przed bohaterstwem całej ludności Lwowa, w którym kobiety i dzieci walczyły przeciw wrogowi miasta i ojczyzny. Misja pozostanie kilka dni we Lwowie aby zbadać potrzeby i starać się będzie, by pomoc ententy dla miasta przyszła w skuteczny sposób jak najprędzej. Wszystkie życzenia ententy idą ku miastu i ku Polsce, pragnąc ją widzieć zjednoczoną, wolną i silną.

Mowę zakończył gen. Barthelemy okrzykiem: „Niech żyje wolna, zjednoczona Polska“!

Po odśpiewaniu „Roty“ przez publiczność zabrał głos

reprezentat Ameryki

prof. Lord, zaznaczając głębokie uczucie i podziw dla ludności miasta. Mówca zna dzieje Polski, studjował je i zna znaczenie grodu lwowskiego jako fortecy, o które odbijało się tyle napadów wrogów. Nadto mówca wyraził cześć i wdzięczność za to, że Polska dała Ameryce Kościuszkę i Pulaskiego, ale nietylko tych bohaterów, a także i tysiące najlepszej polskiej krwi w masach robotników i obywateli, którzy stali się dzielnymi obywatelami Ameryki. Prezydent Wilson podniósł sprawę polską, nietylko jako sprawę sprawiedliwą i słuszną, ale też chcąc odpłacić dług wdzięczności za to, co Polska Ameryce zrobiła.

Mówca zakończył swoją mowę okrzykiem na cześć wolnej i zjednoczonej Polski, a zebrani wznieśli okrzyki na cześć Ameryki i prezydenta Wilsona.

Reprezentat Anglji

gen. Carton de Viart, przemówił imieniem Anglji, zaznaczając, że do słów, które słyszał nie ma wiele do dodania i wniósł okrzyk na cześć Polski.

Pełnem, żywiołowego temperamentu, było przemówienie

przedstawiciela Włoch

członka misji majora Stebile, zaznaczając, że Włochy rozumią i odczywają sprawę polską i uczynią wszystko, aby sprawa polska została w sprawiedliwy sposób załatwioną.

Odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończyła się poważna, o doniosłem znaczeniu mów misji, manifestacja.

* * *

Członkowie misji spędzili cały dzień na konferencjach między sobą.

Popołudniu przyjmowali panie z Czerwonego Krzyża hr. Dieduszycką, Opieńską i Dulebiankę, które powróciły z objazdu po obozach polskich jeńców i internowanych części kraju, zajętych przez Ukraińców.

Członkowie misji przesłuchali również trzech oficerów ukraińskich, którzy podczas nieudałych ukraińskich ataków na Lwów w poniedziałek dostali się do niewoli.

—o—

O Górny Śląsk.

—x—

Korespondent „Berliner Tageblattu“ pisze:

Według miarodajnych kół politycznych, wojskowych i policyjnych, istnieje we Wrocławiu bardzo dobrze zorganizowana służba czeskich i polskich agentów. Agenci obydwuch obozów zwalczają się oczywiście, ale przyczyniają się, łącznie z również dobrze zorganizowaną propagandą bolszewicką, do podniecania i podburzania całej prowincji. Bolszewicko-spartakustyczni agenci, przeważnie rosjanie, zaopatrzeni w wielkie sumy, obrabiają w pierwszej linii śląską inteligencję. Osiągnęli oni już w tym kierunku poważne rezultaty. Udało im się niestety wszczepić jad bolszewicki studentom tutejszego uniwersytetu.

Ci wprowadzeni na manowce młodzi studenci występują otwarcie przeciwko „Grenschutzowi“, a popierają idee bolszewizmu. Bolszewickiej agitacji ze strony studentów przypisać należy fakt, że dwa tysiące wrocławskich robotników dało się unieść spartacystycznemu prądowi. Krecia praca zwraca się przedewszystkiem do robotników transportowych i górników Śląska, aby obezwładnić produkcję węgla i co zatem idzie, całe życie przemysłowe tej prowincji i dalszych okręgów państwa. Oczywiście agitacja bolszewicka zwraca się również przeciwko werbunkowi ochotników dla śląskiej obrony granic (Grenzchutz) i usiłuje wszelkiemi siłami przeszkodzić utworzeniu dyscyplinowanej siły wojskowej. Usiłowano nawet zapomocą namowy i obfitych podarków w gotówce skłonić żołnierzy do nieposłuszeństwa i dezercji. Elementy spartacystyczne probują wstępować do związków ochotników, aby i z wewnątrz prowadzić rozkładową pracę w wojsku.

Dla obrony prowincji śląskiej nazewnątrz i wewnątrz stoją w pogotowiu oddziały szóstego korpusu i związ. i ochotnicze. Wojska, przydzielone dawniej do obrony granic Śląska, nie mogą być uważane za dobry materjał. Niestety okazuje się, że masa ludności śląskiej niezupełnie jasno zdaje sobie sprawę z powagi położenia, gdyż na 6—7 miljonów mieszkańców stawiło się dotychczas zaledwie 5,000 do wojska ochotniczego. Szef sztabu wrocławskiej komendy naczelnej uważa, że wojska, któremi dysponuje, akurat wystarczą, aby odparować pierwsze natarcie czechów. Natomiast brak jest ludzi do zapełnienia luk. Doniesienia o czeskim marszu skłoniły komendę do przetransportowania śląskiego korpusu ochotniczego na śląski front południowy.

Najnowsza wiadomość opiewa, że w Lago Maggiore koncentruje się 30,000 czechów, wypuszczonych z rosyjskiej niewoli i przywiezionych drogą morską do górnych Włoch. Stamtąd mają ich odtransportować do Czech. Również i te wojska są doskonale zorganizowane, wyćwiczone, uzbrojone i zaopatrzone. Na śląsko polskiej granicy stoi obecnie około 8 pułków polskich, ale zręcznie przeprowadzone drogi umożliwiają polakom szybką koncentrację większych sił na górnośląskiej granicy.

Należy raz jeszcze zwrócić uwagę, że, według opinji miarodajnych kół wojskowych, czeski marsz pociągnąłby za sobą wyścig między polakami i czechami o posiadanie Górnego Śląska.

———

Dwa wystrzały.

—x—

Odgłos wystrzału rewolwerowego, skierowanego w pierś francuskiego prezesa ministrów Jerzego Clemenceau, zwraca powszechną uwagę na życie wewnętrzne Francji i namiętności, jakie w nim wzbierają.

Gdy w sierpniu 1914 r. wojska niemieckie przekroczyły granicę belgijską, naród francuski zespolił się. Przedstawiciele skrajnego skrzydła socjalizmu Marceli Sembat i Juljusz Guesde zasiedli obok przedstawicieli burżuazji na ławach ministerjalnych. Jedność narodowa we Francji trwała stosunkowo długo. Skrajny kierunek w socjaliźmie, tak zwani zimmerwaldczycy, nie znalazł podatnego gruntu nawet w miarę przedłużania się wojny i coraz wyraźniejszego uwydatnienia się zaborczych dążeń burżuazji. Opozycja socjalistyczna pod wodzą wnuka Karola Marksa, Jana Longueta rosła wciąż a nawet na jesieni przeszłego roku zdobyła ona większość w partji, lecz nie była to opozycja zasadnicza przeciwko wojnie. Longuet i jego zwolennicy wciąż akcentowali, że stoją na stanowisku obrony ojczyzny, dążą jednak nie do pokoju narzuconego przemocą przez zwycięzcę stronie zwyciężonej, lecz do pokoju porozumienia pomiędzy narodami, a w szczególności pomiędzy proletarjatem państw walczących. Dlatego to tak uporczywie, nie bacząc na żadne trudności starała się tak zw. francuska lewica socjalistyczna do odtworzenia międzynarodówki.

Poza socjalistami znaleźli się również niektórzy politycy burżuazyjni, jak Malvy, lub Caillaux, którzy widząc wyczerpanie Francji, pragnęli ułatwić swej ojczyźnie zawarcie pokoju, rezygnując z ostatecznego rozbicia wroga. Bezwzględność z jaką Clemenceau zwalczał wszystkich przeciwników swej polityki, dążącej bez względu na ofiary, do zdruzgotania Niemiec, nie przysporzyła mu przyjaciół. Od jesieni, gdy z jednej strony francuska lewica socjalistyczna, przez uzyskanie przewagi w partji pochwyciła w swe ręce głośny organ partji „Humanité“, a z drugiej zwycięstwo koalicji stało się już pewnikiem, kampanja przeciwko zachłannemu imperjalizmowi stawała się coraz gwałtowniejszą.

„Stary tygrys“ Clemenceau dopiął swego celu. Potęga niemiecka leży starta w proch. Burżuazja francuska dyszy zemstą za czteroletnie upokorzenie i niesłychane straty materjalne. O pokoju porozumienia niema mowy. Za wszystko, co Francja przyniosła i wycierpiała mają jej Niemcy sowicie zapłacić. Alzacja i Lotaryngja odzyskane. Apetyty imperjalistów sięgają znacznie dalej. Zależy im na aneksji zagłębia węglowego rzeki Saary, a nawet oddaniu pod francuskie wpływy całego lewego pobrzeża Renu. Niemieckie kolonje jak Togo i Kamerun, które wrzynają się w posiadłości francuskie mają być również przyłączone do Francji. Niemcy powinny się zobowiązać do odbudowania zniszczonych przez wojnę departamentów.

Francja ucierpiała od wojny, ucierpiała również przez rewolucję rosyjską. Miljardy, włożone przez burżuazję w pożyczki rosyjskie, będą *bezpowrotnie stracone, jeżeli bolszewicy utrzymają się u władzy. Polityka* Clemenceau dąży do pełnego zgniecenia militarnego i ekonomicznego Niemiec i do zorganizowania wyprawy przeciwko Rosji.

Przeciwko tej polityce wystąpiła gwałtownie socjalistyczna partja francuska, jako całość. To już nie walka jednego, radykalnego odłamu socjalistycznego, to cała klasa robotnicza walczy z zachłannością imperjalizmu. Punktem wyjścia dla tej walki było przedewszystkiem popieranie formuły pokojowej Wilsona.

Coraz lepiej teraz się uwydatnia, iż plany Wilsonowskie odsuwane są na dalszy plan. Głównie opozycję prowadzi Clemenceau. Coraz gwałtowniejszą staje się też opozycja socjalistyczna w parlamencie i poza parlamentem. Interpelacje sypią się, jak z rogu obfitości; rozpoczynają się strejki o charakterze ekonomicznym, lecz prawdopodobnie wynikające z podnieconego nastroju mas. Temu to podnieceniu należy przypisać zamach na Clemenceau. Nie stoi on z pewnością w związku z żadną partją polityczną. Teror zupełnie obcy jest politycznym partjom Francji. Może on być dziełem jednostki lub anarchistycznej grupki, lecz mimo to jest objawem niezadowolenia rosnącego wśród szerokich warstw, łaknących przedewszystkiem pokój i zakończenia krwawych zapasów wojennych.

Zupełnie inny charakter nosi zamach na bawarskiego prezydenta ministrów. Morderstwo tow. Kurta Eisnera jest próbą reakcji zgładzenia jednego ze swych potężnych przeciwników. Jednocześnie z zamachem, wykonanym przez hrabiego Arco-Walley dochodzą wiadomości o arystokratycznym spisku w Monachium, na czele którego stał jeden z synów Wilhelma, książę Joachim.

Kurt Eisner, jako naczelnik rządu bawarskiego, musiał szczególnie być znienawidzony przez reakcję. W przeciwieństwie do Scheidemanna był to socjalista niezależny, który nie starał się iść drogą ugody z klasami posiadającemi, ale próbował urzeczywistnić swój program. Charakterystyczne pod tym względem było jego oświadczenie o roli Rad delegatów robotniczych i żołnierskich, które mniejwięcej zgodne jest ze stanowiskiem niezależnych socjalistów niemieckich w tej sprawie, o której niedawno pisaliśmy w „Głosie P.“. Eisner brał również udział w dopiero co odbytym kongresie międzynarodowym w Berlinie.

Arystokracja niemiecka chwyciła się więc już nawet teroru w stosunku do bardziej radykalnych socjalistów. „Kreuzzeitung“, organ junkierstwa, zapowiada również ostrą walkę przeciwko nowemu rządowi niemieckiemu Scheidemanna i wypowiada się wyraźnie za ustrojem monarchicznym.

—x—

P. Korfanty a Buffalo Bill i Nick Carter.

———

W czasie onegdajszej mowy p. Korfantego przerywały mu kilkakrotnie w najbardziej patetycznych i patrjotycznych obrazach wołania „Buffalo Bill! Nick Carter! itp.

Wśród publiczności na galerji okrzyki te budziły zaciekawienie, nie rozumiano bowiem, jaki związek mają te okrzyki z mową p. Korfantego.

Dopiero później przypomnieli sobie niektórzy, że p. Korfanty w swoim czasie, pragnąc stworzyć konkurencję wydawcom Szerloka Holmesa wydawał na jeszcze niższym poziomie stojące, a demoralizujące tłumy zeszyty o przygodach kryminalnych tajnego agenta Nick Cartera i myśliwca amerykańskiego Buffalo Billa.

—o—

Pokarm a inteligencja.

—o—

Powiedz mi, co jadasz, a powiem ci, czem jesteś — znane powiedzenie, brzmienie trochę paradoksalne, ma jednak w sobie dużo prawdy.

Długie i rozliczne badania przyrodniczo lekarskie wykazały ponad wszelką wątpliwość ścisły związek między odżywianiem się ludzi a ich poziomem umysłowem, związek wykazujący ścisłą łączność między pokarmem a inteligencją. Badania te stwierdziły, że najniżej pod względem umysłowym stoją ludy, którym do odżywiania się brakuje mięsa, albo dzisiaj mówiąc, białka. Jest to objaw zupełnie naturalny, gdyż białko jest niezbędne dla normalnego funkcjonowania systemu nerwów, dla prawidłowej cyrkulacji krwi. Pokarmy, którym brak białka, wywołuje anemię, z wszystkiemi jej następstwami, oddziałającemi na sprawność mózgową.

Jeżeli więc pewne szczepy przez szereg lat odżywiają się substancjami bez białka, to jasnem jest, że ich umysłowość musi się utrzymywać na niskim poziomie, bez zalątków podniesienia się i rozwoju.

Oto kilka przykładów:

W swej publikacji lipskiej o rozwoju inteligencji człowieka stwierdza dr. Klinkhardt, że pokarm ludów stojących na najniższych szczeblach cywilizacji, czyli t. zw. ludów „dzików“, jest najprymitywniejszy, przyczem jednak półświadomie łakną one pożywienia mięsnego. — Mieszkaniec kraju ognongo złapawszy rybę, jeszcze trzepiącą się zaczyna zjadać. Papuasi nie starają się nawet dobrze zgotować czy upiec swoich jaszczurek, lecz zjadają je na pół surowe. Busimani zjadają szarańczę i mrówki, ale jeśli upolują jakie zwierzę, to zjadają je na pół żywe. Kairowie w Afryce wschodniej wydzierają sępom padlinę, a znalazłszy jakieś większe padłe zwierzę, urządzają z niego prawdziwe orgje obżarstwa tak, że potem przez cały dzień nie są zdolni do żadnych czynności.

Wszystkie te szczepy, żywiące się tak prymitywnie, stoją pod względem inteligencji na najniższym stopniu, który możnaby nazwać prawie zwierzęcym. Ujawnia się to przedewszystkiem w ten sposób, że nie są zdolne żadnemu przedmiotowi poświęcić szczególniejszej uwagi, co jest niezbędnym warunkiem dla każdej inteligentnej czynności.

A dalej, jeśli wziąć mowę za miarę inteligencji, to ogromne ubóstwo słów i form u ludów żywiących się tak prymitywnie, dostatecznie charakteryzuje ich poziom. To samo mówi też ich sposób liczenia. Wiele szczegułów n. p. australczycy, umie rachować tylko, do dwóch lub trzech, a co ponadto, to określają słowem „dużo“. Tem też można wytłómaczyć powiedzenie: Jest tak głupi, iż do trzech liczyć nie umie.

W myśl powyższych wywodów nasuwa się wniosek, że dla utrzymania i rozwoju inteligencji potrzeba odpowiedniego odżywiania się, w pierwszej linji substancjami białkowemi. W odniesieniu do chwili obecnej wniosek taki brzmi nieco egzotycznie, trudno bowiem mówić o racjonalnem odżywianiu się w czasie wojennych trudności aprowizacyjnych, w czasie, gdy siła faktów narzuciła imperatyw, że podczas wojny człowiek żywi się tem, co ma do zjedzenia.

Może więc też są poniekąd uzasadnione horoskopy pesymistów, że jeśli obecne warunki aprowizacyjne dłużej potrwają, to ludność wnet... do trzech liczyć nie będzie umiała.

———

Wiadomości bieżące.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej.

Wobec ogłoszenia przez główny komitet wyborczy do Rady Miejskiej spisu urzędowego nowych radnych, pierwsze posiedzenie Rady ma być zwołane za dwa tygodnie.

Rezygnacja komisarza A. Rżewskiego.

Na drzwiach, prowadzących do gabinetu komisarza ludowego na m. Łódź, ob. A. Rżewskiego, wywieszone zostało zawiadomienie, głoszące, iż komisarz przestał już przyjmować interesantów w sprawach służbowych. Powodem tego ogłoszenia była rezygnacja ob. Rżewskiego, złożona do władz rządowych w Warszawie. Ministerstwo spraw wewnętrznych dymisję komisarza Rżewskiego przyjęło. Na miejsce jego nie będzie już nikt mianowany, ministerstwo bowiem, w osobie szefa sekcji samorządowej p. Sienkiewicza, stanęło na stanowisku, iż komisarjat ludowy, wobec powołania do życia nowej rady miejskiej i mającego nastąpić z wyborów prezydenta miasta, jest zbyteczny.

Obywatel Rżewski, o którego działalności na stanowisku komisarza ludowego zamieścimy jutro obszerniejszy artykuł, przekazuje obecnie sprawy swe częściowo ob. Remiszewskiemu, komisarzowi ludowemu na pow. łódzki, częściowo zaś naczelnikowi policji państwowej, ob. Zbrożkowi.

Osobiste.

Nadburmistrz i poseł do Sejmu inż. Skulski wyjechał wczoraj do Warszawy.

Z Milicji Ludowej.

Naczelnik Milicji Ludowej ob. Konopczyński wydał rozkaz, aby wszyscy szeregowcy i podoficerowie M. L., obowiązkowo salutowali oficerom Wojsk Polskich.

Winni przekroczenia tego rozporządzenia, będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

O cenę chleba bezkartkowego.

Jak donosiliśmy w swoim czasie delegacja właścicieli piekarni polskich i żydowskich zwróciła się do komisarza ludowego ob. A. Rżewskiego w sprawie maksymalnej ceny na chleb bezkartkowy, wydanej przez b. komisarza hr. Bnin-Bnińskiego, nie odpowiadającej obecnym warunkom. W sprawie tej komisarz ludowy zwrócił się o opinję do komitetu rozdziału chleba i mąki, który orzekł, że z powodu braku pieczywa nie należałoby robić w tym sensie żadnych ograniczeń. Również ministerstwo aprowizacji w Warszawie podziela pogląd, przytoczony przez komitet rozdziału chleba i mąki, wobec czego komisarz ludowy A. Rżewski wydał polecenie, uchylające cenę maksymalną na chleb bezkartkowy do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy przez oczekiwane rozporządzenie ministerstwa aprowizacji. Podkreślić należy, że zarządzenie to przez dowóz większej ilości mąki i konkurencję wpłynie na obniżenie cen chleba pozakartkowego.

Do lotnego oddziału sanitarnego.

Sekcja sanitarna Tow. opieki nad żołnierzem polskim, wobec tworzącego się w Łodzi czołowego oddziału lotnego, zwraca się z prośbą do felczerów wojskowych, sanitarjuszów i dezynfektorów, którzy służyli w armjach i mają wiek niż 27 lat o zgłoszenie się w dn. 3 marca r. b. o godz. 3—5 po południu do lokalu Związku kobiet katolickich, Piotrkowska 104a.

Kwesta dla żołnierza polskiego.

Wyniki kwesty tygodniowej na pomoc dla żołnierza polskiego, zorganizowanej przez komitet pań tutejszych, zapowiadają się bardzo dodatnio.

Już dziś wiadomo, że suma ofiar w gotowiźnie dosięgła pokaźnej cyfry 50.000 marek przeszło. Również do tej cyfry dochodzi wartość ofiar, złożonych dotychczas w naturze.

Cyfry te nie są ostateczne, gdyż ofiary napływają dalej, a cały szereg przedsiębiorstw polskich zapowiada urządzenie dni rabatowych z przeznaczeniem odsetek na rzecz komitetu kwesty.

Park „Źródliska".

Roboty około przeróbki parku „Źródliska" na ogród szkolny posuwają się dość raźno.

Dotychczas wycięto i wykarczowano już większość starodrzewu. Szkoda, iż ofiarą padł musiał piękny starodrzew: dęby, graby i t. p. drzewa.

Po odpowiednim przygotowaniu terenu i skoro ciepło ustali się ostatecznie, starszy ogrodnik miasta p. Ciszkiewicz przystąpi do robót około nasadzeń drzew, rejestrowanych, które mieć będą znaczenie przy nauce botaniki, jako egzemplarze okazowe.

TEATR POLSKI (Cegielniana 63)

pod dyr. Franciszka Rychłowskiego.

Piątek dn. 28 lutego. Występ W. Biegańskiego **„Na polskiej ziemi".** Premjera! Sztuka w 4 aktach Janiny Staszewskiej. Reż. K. Tatarkiewicz.

Z kursów dla małorolnych.

Zorganizowany przez łódzki zarząd okręgowy Kółek włościańskich cykl kursów dla włościan i małorolnych gospodarzy, daje w tutejszym okręgu nadspodziewanie piękne rezultaty.

Kursy — z kolei — w bieżącym tygodniu (poniedziałe, wtorek, środa) odbyły się w parafji Koźle, ziemi Brzezińskiej, w tamtejszem miejscowem Kółku włościańskiem. Ponieważ w Koźlach nie znalazło się odpowiednie pomieszczenie, wykłady odbywały się w oddalonym od Koźlów majątku Osse.

Na kursy przybyło przeszło stu słuchaczów płci obojga. Przeważnie młodzież wiejska, która w tej okolicy jest dość wysoko uświadomiona, posiada dużo inteligencji i bardzo pożąda wiedzy.

Wykładali: instruktor rolnictwa p. Sieklucki rolnictwo, hodowlę zwierząt i weterynarję popularną; instruktor ogrodnictwa p. Kaczorowski — warzywnictwo, nasiennictwo, prowadzenie sadów i cięcie drzew owocowych (wykład z pokazem praktycznym w sadzie); zawodowy pszczelarz p. Ciesielski — pszczelnictwo; wreszcie jedna z miejscowych nauczycielek wygłosiła bardzo interesującą pogadankę z hygieny życia wiejskiego.

Słuchacze zarzucali wykładających pytaniami, które zdradzały bardzo dobre zrozumienie przedmiotów wykładanych i duże uświadomienie w postępowem gospodarstwie.

Kółko włościańskie koźlińskie liczy 52 członków gospodarzy, którym przewodniczy włościanin tej wsi p. Kucharski.

Na kursa przybyli również słuchacze z sąsiednich Bratoszewic, którzy — zachęceni — zaprosili i instruktorów do siebie w celu założenia w tej miejscowości Kółka rolniczego.

Walka z lichwą żywnościową.

Urząd do walki z lichwą żywnościową skazał za nieujawnienie cen na artykuły pierwszej potrzeby Seliga Rozengarta na 100 mk. i Gabrjela Rajbenbacha na 500 mk.

Tenże urząd skonfiskował znalezione towary u Nusyna Kupfera, Jankla Zylberberga i Józefa Birencwajga.

Dla dzieci gruźliczych.

Oba domy zdrowia dla dzieci gruźliczych chrześciańskich i żydowskich, mają być z dniem 1-ym kwietnia zamknięte. Projektuje się urządzenie ogólnego szpitala dla dzieci gruźliczych.

Teatr Polski.

Dziś premjera oryginalnej sztuki Janiny Staszewskiej „Na polskiej ziemi". Sztuka posiada konsekwentnie przeprowadzoną akcję, trafność w ujęciu charakterów, zgodność ogólną z tłem wypadków dziejowych, osnutych na tle pierwszych wydarzeń wojny europejskiej.

W przedstawieniu udział bierze cały zespół z pp. Sachnowską, Wierzejską, Wiśniarowską, Biegańskim, Rychłowskim i Tatarkiewiczem na czele.

W sobotę po południu „Biedna dziewczyna" z występem p. Fertner Wiśniewskiej, wieczorem zaś efektowna sztuka D. Nicodemiego „Wet za wet" z udziałem p. W. Biegańskiego.

Raut artystyczny.

We wtorek, dnia 4 marca, odbędzie się w Sali Koncertowej wielki raut artystyczny, kostjumowy „Pod Zieloną Paletą". Kierownictwo rautu objęli znani artyści-malarze Artur Szyk i Adolf Behrman, którzy przygotowali cały szereg barwnych i pięknych dekoracji.

Niezwykle interesujący program, w połączeniu z artystycznemi niespodziankami, daje pełną gwarancję, iż będzie to raut pięknością rodzaju w Łodzi. Kostjumy nie są obowiązkowe.

Bilety są do nabycia w księgarni „Książka i Sztuka" (Benedykta 3).

Odczyt.

Staraniem zarządu narodowego Związku robotniczego dnia 3 marca b. r. o godz. 6-ej wieczorem przy ul. Piotrkowskiej № 91 odbędzie się odczyt p. t. „Interesy polskich klas pracujących i kwestja kresów wschodnich Rzeczypospolitej polskiej".

Wybory do gminy żydowskiej.

Zarząd gminy żydowskiej przystąpił do pracy przygotowawczej do wyborów, mających się odbyć na zasadzie dekretu Naczelnika Państwa z dnia 5 lutego r. b. Uprawnione będą do udziału w wyborach osoby, zapisane na liście wyborców. Prawo wyborcze jest w zawieszeniu podczas postępowania upadłościowego, utraty praw obywatelskich i kogo, zostało ono odjęte wyrokiem. Naczelną władzę gminy wyznaniowej jest minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Z sądów.

Wyrodna matka.

W ostatnich dniach sierpnia r. ub. znalazł Wawrzyniec Nowak, sołtys wsi Gajewniki, gm. Zduńska Wola, na swoim polu zwłoki noworodka, płci męskiej, owinięte w fartuch w białe i czerwone paski.

Żandarmerja, zawiadomiona o tem wdrożyła poszukiwania i znalazła matkę dziecka w osobie rezerwistki Wiktorji Nowak, mieszkanki wsi Borszewiec, gm. Balucz pow. łaskiego. Świadkowie Józef Grzanka, Józef Masłowski, Kacper Banachowski zeznali zgodnie, że Nowakowa była w ostatnich miesiącach ciąży, że pewnego dnia zauważyli zmianę, świadczącą że Nowakowa odbyła poród.

Banachowska Anna poznała fartuch, w który owinięte były zwłoki noworodka.

W dniu 1 września przeprowadzoną została sekcja zwłok dziecka, która wykazała że dziecko było donoszone, zdolne do życia i żyło 2 do 4 dni.

Nie znaleziono żadnych oznak śmierci gwałtownej, zaś brak wszelkiej treści pokarmowej w połączeniu z niewątpliwym faktem, że dziecko żyło 2 do 4 dni wykazywał, jako na przyczynę śmierci, pozostawienie dziecka bez opieki przez dłuższy czas.

Pociągnięta do odpowiedzialności Nowakowa na śledztwie pierwiastkowem początkowo nie przyznała się do winy, podając, że wprawdzie urodziła dziecko, jednakże nie przyczyniła się w niczem do jego umiercenia, gdyż przy urodzeniu była pewna znachorka, która dziecko po urodzeniu zabrała.

Po powtórnem zbadaniu i skonfrontowaniu z owa znachorką (Sikorską) przyznała się, że za poradą tej ostatniej po urodzeniu położyła dziecko twarzą do ziemi w celu uduszenia go.

Sikorskiej za poradę dała kartofle i zwróciła gotówką za zioła, które zaaplikowała jej Sikorska, chcąc sprowadzić poronienie.

Sikorska zeznała, że asystowała przy porodzie, martwe dziecko wyniosła na pole i położyła na widocznem miejscu.

Na sądzie Nowakowa zmieniła zeznanie, zaznaczając, iż Sikorska namówiła ją do tego czynu, mówiąc: „Ja tak zrobię, że to dziecko żyć nie będzie i mąż (który był wówczas na wojnie, nie będzie o tem wiedział".

Sikorska zeznała, iż nie była przy porodzie, otrzymała martwe dziecko i położyła na polu przy trakcie.

Ekspert lekarz dr. Tobiasz, zeznał to samo co i na śledztwie.

Sąd po zbadaniu świadków postanowił uznać Nowakową winną zabójstwa swego dziecka, Sikorską zaś winną przistępstwa pochowania zmarłego noworodka poza cmentarzem i pierwsza z nich po pozbawieniu praw stanu przewidzianych w art. 20 kod. kar. skazać na zamknięcie w więzieniu, zamieniającego dom poprawy na 1 rok więzienia z zaliczeniem na poczet kary 4 miesięcy, a karę tę po zmniejszeniu na zasadzie amnestji ograniczyć do 2 mies. więzienia. Sikorską na miesiąc aresztu, a wobec manifestu o amnestji kary tej nie wykonywać.

—o—

Ostatnie wiadomości.

Warszawa.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Karjera Januszajtysa.

W kołach, zbliżonych do ministerjum wojny twierdzą, że brygadjer Januszajtys, znany ze współudziału w organizowaniu zamachu stanu w nocy z dn. 4 na stycznia, otrzymać ma wysokie stanowisko wojskowe w oddziałach, operujących na Litwie. Mówią nawet, iż zostać on ma głównodowodzącym wojsk, działających na tym terenie.

Likwidacja milicji ludowej.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że Rada Ministrów wypowiedziała się za ostateczną likwidacją milicji ludowej w Polsce. Wst pne kroki w tym kierunku zostały już poczynione, tak, że likwidacja odbywa się będzie w szybkim tempie. Z końcem marca milicja ludowa nie będzie już istnieć. — Likwidacją jej zajmie się ministerjum wojny w porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych. Natomiast wiadomości, podane przez niektóre z pism, jakoby dowództwo żandarmerji polowej ogłosiło okólnik z rozkazem przygotowania się do rozbrojenia milicji ludowej, okazały się nieprawdziwemi.

Przesilenie w ministerjum wojny.

Sprawa obsadzenia teki ministra wojny nie została jeszcze rozstrzygnięta, albowiem na konferencji wczorajszej między Naczelnikiem państwa i Paderewskim nie doszło w tym względzie do porozumienia. W dalszym ciągu utrzymuje się kandydatura Leśniewskiego, który był już nawet obecny na zebraniu sejmowej komisji wojskowej. Wiceministrem wojny został ma generał Sosnkowski.

Wojskowa misja polska do Lwowa.

W dniach najbliższych udać się ma do Lwowa specjalna misja polskiego sztabu generalnego, w celu asystowania przy kontynuowaniu rokowań polsko-rusińskich, związanych z zarządzonym niedawno rozejmem.

Brzeziny.

—x—

Z Rady Miejskiej.

W poniedziałek po południu odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którem załatwiono między innemi następujące sprawy: w myśl okólników inspektora szkolnego okręgu łódzkiego, zatwierdzono tymczasowy budżet szkół publicznych za czas od 1 stycznia do 31 marca r. b. na sumę 40447 mk. 93 fen.

Magistrat wystąpił z wnioskiem, aby na miejsce dotychczasowego stempla urzędowego używać stempla z herbem miasta, a mianowicie herbu założycieli m. Brzezin hrabiów Lasockich i książąt Ogińskich. Herb ten wyobrażała podkowę, krzyż i strzałę. Rada przychyliła się do tego wniosku i poleciła magistratowi przedsięwziąć odpowiednie kroki, celem wprowadzenia stempla z herbem miasta.

Uchwała magistratu, dotycząca pobierania opłat od przedstawień i widowisk została zaakceptowana. Pobierana będzie opłata w wysokości 5 proc.

Radny Górecki przypomniał, że jeszcze 14 listopada z. r. uchwalono usunięcie napisów niemieckich, co dotychczas uskutecznione nie zostało. Przewodniczący burmistrz wyjaśnił, że sporządzona została lista tych osób, które nie zastosowały się do tego rozporządzenia i że takowe zostaną ukarane. Ściągnięcie tych kar postanowiono powierzyć policji.

Dyrektor 4-klasowego progimnazjum w Brzezinach p. Orłowski zwrócił się do Rady z podaniem o przyznanie zapomogi. Rada uchwaliła wyasygnować na ten cel 2000 mk.

Na przyszły tydzień ma się odbyć ostatnie posiedzenie dotychczasowej Rady, ponieważ wybory nowej Rady odbędą się w niedzielę, dn. 9 marca.

Pabjanice.

—o—

Komitet zbierania kruszców.

W ubiegły wtorek odbyło się zebranie delegatów wszystkich stowarzyszeń zwołane w celu utworzenia kruszców na Skarb Narodowy. Komitet składa się z 9 osób, wybranych z pośród obecnych delegatów. Do komitetu weszli pp. ks. Półrola, Kalinowski, dyr. Lipski, dr. Broniewski, Eichlerowa, Markowiak, Drzewiecki i Kamiński.

Wybory.

Wszystkich osób, uprawnionych do głosowania, zapisanych w komisjach obwodowych jest 12,176, z tego prawdopodobnie około 40 osób zostanie wykreślonych, jako nie posiadających cenzusu wyborczego.

Pabjanice wybierają 30 radnych. Wypada więc na 1 radnego 404 wyborców. Pabjanice liczą w chwili obecnej 36,720 mieszkańców.

Jedna lista zgłoszona przed kilku dniami została unieważniona, jako nie formalnie opracowana.

Pozatem demokratyczni pracownicy intelektualni zgłosili własną listę kandydatów.

Kursy 3 dniowe.

W dniach 27, 28 b. m. i 1 marca zostają urządzone w naszym mieście 3 dniowe kursy rolniczo-ogrodniczo-pszczelarskie. Wykłady odbywać się będą w Domu Ludowym.

—o—

Ofiary

złożone w „Głosie Polskim":

Na Czerwony Krzyż.

Pracownicy oddziału adresowego przy magistracie m. Łodzi: Lejzerowiczówna, Cymmermanówna, Zanbermanówna i Helman złożyli 12 mk. 214

—o—

Giełda warszawska.

Dnia 27 lutego.

Giełda miała naogół przebieg spokojny. Papiery procentowe o małych obrotach. Waluta rosyjska z początku nieco żwyżkowo, pod koniec znów słabiej.

6% Obl. m. Warszawy—194.50
4 i pół proc. Listy Ziem. — 176.50, 175 i pół
4 proc. Listy Ziemskie —
5 proc. Listy m. Warszawy — 164½, do 165.
4 i pół proc. Listy m. Warszawy 167.25
Ruble: 500—127, 128½, 127½, setki—130.50 do 131.50
Ruble dumskie —
Kiereuki —.
Korony — 49,85; 49,60; 49,80.